Ochotnego dawcę Bóg miłuje

A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe – Rzym. 12:2.

Każdy z etapów, w jakich Pan Bóg powołuje, charakteryzuje się nieco innymi próbami dla Jego dzieci. Obecny czas jest chyba najtrudniejszy dla młodego chrześcijanina pod względem walk, jakie musi stoczyć z samym sobą. Na co dzień raczej nie spotykamy się z dużą ilością zewnętrznych doświadczeń. Oczywiście zdarzają się takie, ale są zdecydowanie rzadsze i przybierają trochę inne formy niż dawniej. Przecież w szkole, na studiach, czy w pracy bardzo często napotykamy osoby o innych poglądach religijnych i nikogo to nie dziwi, nikt nikomu nie robi z tego powodu problemu. Czy oznacza to, że już nie jesteśmy na próbie? Zdecydowanie stwierdzimy, że nie jest to możliwe i muszą być jakieś sposoby, przez które Pan Bóg zechce nas dzisiaj sprawdzić.

Ludzie bowiem będą samolubni [...] – 2 Tym. 3:2.

Powyższy werset jest wyciągnięty z listu apostoła Pawła, który uczula młodego Tymoteusza na pewne negatywne postawy ludzi, jakie będą mieć miejsce w czasie ostatecznym. Rozważając inne zapisy Biblii, dojdziemy do wniosku, że przyszło nam w tych czasach żyć obecnie. Każdy z nas jest takim młodym Tymoteuszem, który jest narażony na wpływy dzisiejszego świata, więc te słowa przestrogi zdecydowanie możemy odnieść do nas samych, tak jak miał je na pamięci Tymoteusz, którego apostoł Paweł traktował jak syna.

Zastanówmy się chwilę, czy zgodzimy się ze słowami apostoła; czy to, co napisał tak dawno temu, ma dzisiaj wypełnienie? Chyba nigdy wcześniej rozwój osobisty nie był tak popularny jak dziś. Na każdym kroku jesteśmy namawiani, aby nasz czas poświęcać przede wszystkim sobie, a nie innym. Kreowana jest ciągła potrzeba dbania o nasz własny komfort życia i osiąganie celów. Tyczy się to wykształcenia, kariery zawodowej, budowania tzw. “wolności finansowej”, czy nawet spędzania wolnego czasu, doznawania wielu wrażeń, czerpania z tego wszystkiego w pierwszej kolejności osobistych korzyści.

Czy którakolwiek z tych rzeczy jest zła? Czy dbanie o siebie, realizowanie swoich celów i ciężka praca są złe? Nie, Biblia nas tego nie uczy, jeżeli dbamy o te rzeczy, nie jest to błędem, wręcz przeciwnie, może nam to przynieść pewne korzyści. Jednak punktem odniesienia powinien być dla nas nasz stan serca, to jak bardzo pochłania to naszą uwagę i czas, jak bardzo nam na tym zależy. Jeżeli zapominamy o tym, aby dawać siebie, nasz czas i nasze siły innym, to znaczy, że przekraczamy pewną niebezpieczną granicę i nasze dążenia stały się w pewnym stopniu samolubne.

Co Biblia nam mówi na temat dawania innym?

A powiadam: Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie. Każdy, tak jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje – 2 Kor. 9:6-7.

Rebeka przykładem dobroczynności

Spróbujmy zastanowić się nad tym, jakie Biblia daje nam wskazówki na temat bycia ochotnym dawcą i dlaczego jest to tak ważne dla Pana Boga. Sięgnijmy najpierw do Starego Testamentu, do 1. Księgi Mojżeszowej, 24. rozdziału. W tym rozdziale mamy opisaną historię wyboru żony dla Izaaka. Kluczową cechą, która przesądziła o doborze kandydatki, była uczynność Rebeki, która chętnie pomogła napoić wielbłądy Eliezera – sługi Abrahama. To często przypominana historia, ale spójrzmy szybko na liczby, jakie w niej występują. Skupmy się na momencie, gdy Eliezer przybył już do krainy, gdzie będzie szukał żony dla syna swego Pana i zatrzymuje wielbłądy przy studni. W wersecie 10. mamy informację, że Eliezer miał ze sobą 10 wielbłądów. Jak mówią internetowe źródła, jeden wielbłąd jest w stanie wypić ok. 120 litrów wody. 120 l x 10 = 1200 l – tyle litrów potrzeba było, aby napoić wszystkie wielbłądy Eliezera. Zakładając, że Rebeka miała standardowe wiadro o pojemności 15 l, musiała naczerpać ze studni 80 wiader wody i to przy założeniu, że Eliezer nie miał ze sobą innych sług, których też napoiła Rebeka. Jej pracowitość, uczynność i oddanie dla nieznajomego przecież człowieka robią wrażenie i zdecydowanie mogą być dla nas lekcją pod względem udzielania pomocy się innym.

Zbiórka na ubogich w Jerozolimie

Teraz zastanówmy się nad przykładem z Nowego Testamentu.

A co do składki na świętych, to i wy czyńcie tak, jak zarządziłem w zborach Galacji. Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszono nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę. A gdy przyjdę, poślę z listami tych, których uznacie za godnych, aby odnieśli wasz dar do Jerozolimy; A jeśliby uznano za wskazane, żebym i ja się tam udał, pójdą ze mną – 1 Kor. 16:1-4.

W tym fragmencie apostoł Paweł radzi, żeby dobroczynność, czyli w tym przypadku zbieranie datków na ubogich, odbywało się regularnie. Apostoł zauważa, że takie regularne dawanie jest lepsze i bardziej korzystne niż robienie tego w sposób bardziej nieregularny, trochę przypadkowy. Przede wszystkim takie systematyczne dbanie o to, aby dzielić się swoimi dobrami, ma dobry wpływ na dającego, ale także zapewnia pokrycie potrzeb tych, którzy tej pomocy na co dzień potrzebują. Jest tu akurat przykład dawania dóbr materialnych, jednak istotna jest sama zasada, aby nasze usługiwanie było regularne.

Znajdziemy bardzo wiele innych wersetów, które mówią o dawaniu i ochotnej służbie, warto przeczytać np.: Dzieje Ap. 20:3, 1 Jan. 3:17-18, Mal. 3:8 -12 oraz wspomniany wyżej 2 Kor. 9:7.

Jak to zrobić w praktyce?

Przypomnieliśmy sobie dwie historie Biblijne i kilka dodatkowych wersetów na temat dobroczynności, więc teoria jak zwykle wygląda pięknie, ale nasuwają się pytania: **Co ja mogę zrobić? Co ja mogę zmienić w swoim życiu, żeby dzisiaj być ochotnym dawcą? Jak się przeciwstawić wpływom świata i nie być samolubnym?**

> *A ktokolwiek by napoił jednego z tych maluczkich tylko kubkiem zimnej wody jako ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej* – Mat. 10:42.
>
> *A Król im odpowie: ‘Zaprawdę, powiadam wam: Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście’* – Mat. 25:40.

Obydwa powyższe wersety to słowa Pana Jezusa, które wskazują na dwa aspekty:

1. Wagę poświęcania siebie innym i pomocy;

   Pięknie to harmonizuje z historiami i wersetami, o których czytaliśmy wcześniej. Sam Pan Jezus swoim autorytetem potwierdza istotność bycia dobroczynnym w każdym tego słowa znaczeniu. Samo życie Pana Jezusa jest dla nas ogromną lekcją i przykładem. Jego służba, jaką wykonał dla rodzaju ludzkiego (całokształt Jego Misji) i to, co czynił dla ludzi, gdy przebywał na Ziemi, to najwyższy ideał uczynności i wspaniałomyślności.

2. Jeżeli usługujemy innym, to tak jakbyśmy usługiwali samemu Panu Jezusowi.

Skupmy się na tym drugim punkcie. To bardzo ważny wniosek, bo oznacza to, że cokolwiek czynię mojemu bratu, siostrze, przyjaciółce, przyjacielowi, czy nawet nieprzyjacielowi, to tak jakbym to uczynił dla Pana Jezusa, a więc także i dla Pana Boga.

Każda praca, jaką podejmujemy dla społeczności braterskiej, sprawia, że stajemy się tym ochotnym dawcą, którego miłuje Pan Bóg. Każdy z nas otrzymał trochę inne talenty i możliwości. Różnią się one w zależności od naszego wieku, czy przeróżnych umiejętności. Jedno jest pewne – **każdy** rodzaj pracy oraz udzielania się innym jest wysoko ceniony przez Pana Boga i Pana Jezusa. Może to być pomoc na kursie jako kadra, pomoc w zborze przy nagłośnieniu czy przygotowywaniu sali, odwiedziny u starszych braterstwa, robienie kanapek od 5 rano, lub roznoszenie herbaty na konwencji. Siostry, które przygotowują dla nas na kursach i konwencjach przepyszne posiłki, oraz starsi od nas wiekiem i doświadczeniem bracia, którzy spędzają długie wieczory na przygotowaniach do badań i wykładów, aby nauczyć nas czegoś ze Słowa Bożego. Jest wiele jeszcze innych możliwości pomocy, do realizacji których wykorzystujemy nasze prywatne środki i siły. Moglibyśmy przeznaczyć je na indywidualne cele, ale przeznaczamy na pracę w społeczności braterskiej. Mamy gwarancję, że takie służenie jest służbą Panu Bogu i nigdy nie zostanie to przez niego zapomniane. Każdy wysiłek dla innych braci i sióstr, to wartość w oczach Bożych.

Czy mogę to robić w niewłaściwy sposób?

Istnieje ryzyko, że pomimo naszych dobrych uczynków, możemy nie podobać się Panu Bogu i przez to nasze starania nie przyniosą zamierzonego efektu. Czy jest na to jakiś dowód w Biblii?

Mal. 1:6-11

Te wersety to przestroga płynąca z historii proroka Malachiasza, który prorokował za czasów Nehemiasza,

gdy Żydzi odbudowywali Świątynię po powrocie z niewoli babilońskiej. Lekcja, jaką możemy wyciągnąć z tych słów, mówi nam, że możemy dawać coś Panu Bogu, ale robić to z niewłaściwym stanem serca. Może to być czynione od niechcenia albo z czegoś, co nam *zbywa*, tak jak Żydzi ofiarowali zwierzęta, które były ślepe lub chrome. Warto zadbać o to, aby nasza pomoc była niesiona z właściwym nastawieniem, stanem serca, tzn. z radością, że możemy uczynić coś dla Pana Boga i braci, a nie z obowiązku, “bo tak trzeba”. To właśnie od tego w głównej mierze zależy, czy będzie to miłe w oczach Bożych.

Czy mogę dać coś bezpośrednio Panu Bogu?

Te formy wspomniane wyżej są w jakimś sensie pośrednią formą dawania czegoś naszemu Niebieskiemu Ojcu, ale może zrodzić się pytanie:

> *No dobrze, ale czy mogę coś dać bezpośrednio Panu Bogu? Przecież On wszystko ma*.

To prawda, Pan Bóg ma wszystko, ale okazuje się, że jest taka rzecz, którą możemy Mu dać. Jest to nasze życie, zupełne poświęcenie się na służbę jako dziecko Boże. Jeżeli ochotnie wchodzimy na wąską drogę i ofiarujemy Mu wszystko, co posiadamy, to również jest to wypełnienie słów z 2 Kor. 9:7 odnośnie ochotnego dawania, bo Pan Bóg raduje się, gdy chętnie oddajemy mu swoje serce.

> *Synu mój, daj mi swoje serce, a twoje oczy niechaj strzegą moich dróg!* – Przyp. Sal. 23:26.

Nie jest to łatwa droga, bo wymaga zapierania się samego siebie i walki przeciwko naszemu samolubnemu usposobieniu i temu, co oferuje dzisiejszy świat. Jesteśmy wciąż zachęcani, abyśmy mieli na uwadze przede wszystkim samych siebie i dlatego tak ważne jest w naszym życiu, abyśmy wypełnili słowa apostoła Pawła z początku tego artykułu: *A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe* – Rzym. 12:2. To odnowienie umysłu będzie skutkowało pracą nad naszym charakterem i pragnieniem, abyśmy żyli jedni dla drugich, a nie tylko dla siebie.

Milan Bartek